



Alfred Marek Wierzbicki

Ks. dr hab., filozof, poeta, eseista.
Pracownik naukowo-badawczy w Katedrze Etyki KUL.
Zainteresowania: podstawy etyki w ujęciu personalistycznym, filozoficzne źródła totalitaryzmów, etyka walki bez przemocy, aksjologia demokracji, związki literatury z myślą etyczną.
Hobby: podróże, najchętniej na wyspy Morza Śródziemnego.



Ilustracja: pikelab.org

Wojtyła, kobieta i charakter

W ujęciu Jana Pawła II być osobą to być podmiotem w relacji do innych podmiotów.

Od ponad czterdziestu lat czytam teksty Karola Wojtyły i Jana Pawła II; czytam także interpretacje jego myśli – jedne są entuzjastyczne, inne krytyczne. Tekst Justyny Melonowskiej, opublikowany na łamach „Filozofuj”, podobnie jak jej wcześniejsza książka (*Osob(n)a: kobieta a personalizizm Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Doktryna i rewizja*, Warszawa 2016), nie mieści się w ramach krytyki stanowiska papieskiego. Krytyka może być słuszna lub niesłuszna, ale jej koniecznym warunkiem jest rzetelne przedstawienie myśli oponenta. W tekście filozofki nie odnajduję żadnej z tez Wojtyły, jej krytyka jest wymierzona w próżnię, przypisuje ona autorowi *Teologii ciała* poglądy, których nigdy nie głosił, a gdyby je usłyszał, zapewne sam by się im ostro przeciwstawiał.

Według Justyny Melonowskiej Jan Paweł II (a wcześniej już Wojtyła jako

filozof) animalizuje kobietę, widzi w niej wyłącznie istotę biologiczną, zdeterminowaną swą naturą do macierzyństwa. Osobą miałby być tylko mężczyzna, a kobieta – istotą podrzędną, pozbawioną osobowej struktury samostanowienia. O zgrozo! Tego typu poglądów trudno się doszukać nawet u zagorzałych mizoginów, powiedzmy z epoki średniowiecza, a miałby je głosić jeden z czołowych personalistów XX wieku.

Relacyjność mężczyzny i kobiety

Z faktu, że słowo „człowiek” ma męski rodzaj gramatyczny, nie można wnioskować, że jego desygnatem jest mężczyzna. Gdyby stosować tak wąską hermeneutykę genderową, to z kolei słowo „osoba”, można by uznać za termin feministyczny. W języku Jana Pawła II obydwie kategorie „człowiek”

oraz „osoba” odnoszą się zarówno do mężczyzny jak i kobiety. Biblijny przekaz o stworzeniu człowieka „mężczyzną i niewiastą” na obraz Boży próbuje on zrozumieć w świetle podstawowych fenomenów antropologicznych: samotność, jedność, nagość.

Samotność, w której wyraża się podmiotowość ludzka, a więc podmiotowość w równym stopniu mężczyzny i kobiety, funduje ich jedność. Są oni świadomi siebie, tak samo zdolni do decyzji i do daru z siebie. Ich jedność realizuje się jednocześnie w wymiarze świadomości i w wymiarze ciała. O ich wzajemnej i pełnej relacyjności, różniącej się od relacji Adama do zwierząt, stanowi tożsamość osobowa, czyli ta sama struktura bytowa obydwójga. Znaczy to, że samotność i jedność nie wykluczają się, lecz nakładają na siebie w takim samym doświadczeniu człowieczeństwa zarówno ze strony mężczyzny, jak i kobiety.

Jan Paweł II w swej fenomenologicznej teologii ciała przewyższa radykalnie dualizm ducha i ciała, dualizm osoby i płci. Chodzi mu nie tylko o fizyczną komplementarność męskości i kobiecości, którą zauważył już Platon w erosie przyciągającym dwie połówki. W ujęciu Jana Pawła II być osobą to być podmiotem w relacji do innych podmiotów, w relacji angażującej ludzką cielesność z właściwą jej dualną strukturą płciową. Podmiotowość i zarazem relacyjność mężczyzny i kobiety ukazuje – na gruncie tej teologicznej interpretacji – obraz Boga w człowieku.

Zróżnicowanie płciowe jest tak głęboko wpisane w strukturę osoby (a nie ma osoby poza ciałem!), że stanowi ono zasadę wspólnoty osób. Każda wspólnota ludzka odzwierciedla podobieństwo do Trójcy, natomiast wspólnota małżeńska ma charakter uprzywilejowany, bowiem obydwójga małżonkowie uczestniczą w akcie stwórczym Boga. Prokreacja w rozumieniu Jana Pawła II ma sens osobowy, nie można jej ograniczać do sfery biologicznej; genealogia dziecka jest genealogią osób, ma ono matkę i ojca, a w pogłębionej analizie metafizycznej i teologicznej jest ona genealogią z Boga.

Osobowy wymiar rodzicielstwa

W nawiązaniu do nauczania Soboru Watykańskiego II kardynał Wojtyła w latach 70. XX wieku rozwijał wizję małżeństwa i rodziny jako *communio personarum*. Nie ma tu śladu biologizmu, małżeństwo i rodzina jest konstytutywnie rzeczywistością międzyosobową. Wojtyła jednak nie odrywa jej od natury, tyle że na naturę patrzy, o czym szeroko pisze w *Osobie i czynie*, jako na element zintegrowany w osobie, ciało ludzkie jest ciałem osoby, a nie autonomiczną sferą biologiczną. Rodzicielstwo opiera się na naturalnej rozrodczości mężczyzny i kobiety jako osób zdolnych w tym samym stopniu do samostanowienia.

Wojtyła przeprowadza analizę antropologiczną, w gruncie rzeczy o charakterze preetycznym, aby ukazać fundamenty norm moralnych, odnoszących się do życia seksualnego i rodzinnego. Normy te dotyczą w równym stopniu postępowania mężczyzny jak i kobiety. Jeśli czegoś brakuje czy to w refleksji Wojtyły czy to w nauczaniu Jana Pawła II, to wyraźniejszego osądu patologii w relacjach mężczyzny i kobiety, zakorzenionych, niestety, także w kulturze chrześcijańskiej, np. dystansu do patriarchalnego modelu rodziny, przeciwstawiania się przemocy wobec kobiet. Ukazywanie ideałów moralnych ma głęboką podbudowę antropologiczną i teologiczną, ale to nie wystarczy, aby dać dostateczny impuls do rzeczywistego praktykowania życia małżonków i rodziny jako wspólnoty osób, do autentycznego, a nie tylko deklaratywnego traktowania kobiety jako osoby.

Charakter kobiety

Trudno zrozumieć, dlaczego Justyna Melonowska uważa, że Jan Paweł II odmawia kobietom charakteru. Lektura *Miłości i odpowiedzialności* świadczy o czymś zupełnie innym. Analiza etyczna miłości oblubieńczej przeprowadzona została w tym studium w kategoriach etyki cnoty. Cnota to właśnie charakter moralny, nabywany przez pracę nad wolą. Miłość, która staje się

cnotą, czyni związek małżeński bardziej stabilnym. Trwałość małżeństwa jest zależna od charakteru moralnego obydwójga małżonków.

Wystarczy przeczytać Wojtyłowski dramat *Przed sklepem jubitera* (pisany w tym samym czasie co *Miłość i odpowiedzialność*), aby przekonać się, że jego autor ma świadomość, jak bardzo losy par małżeńskich zależą od charakteru kobiet. Osierocony w czasie wojny Krzysztof odnajduje w swej matce obecność ojca. Los sprawił, że stała się ona jako matka posiadaczką podwójnego charakteru.

» Matka we mnie szczepiła ideę ojca – tak rosem./ myśląc częściej niż mniemasz o jej kobiecym losie./ o samotności pełnej nieobecnego człowieka.

Gdzie tu biologizm? Matka Krzysztofa miała tak silny charakter, że stała się dla swego syna i matką i ojcem, gdyż obydwie role nie są całkowicie związane ze sferą płci, są fenomenami osobowymi.

Praktyka Wojtyły

Wywody Justyny Melonowskiej kłócą się ponadto z tym, jak w praktyce Jan Paweł II odnosił się do kobiet. Przywołam wspomnienie. W roku 2000 uczestniczyłem w sympozjum zorganizowanym w Watykanie przez Papieską Radę ds. Kultury. Na początek tej konferencji pokazano film ze spotkania Jana Pawła II w Castel Gandolfo z koleżankami i kolegami z wadliwego gimnazjum. Obok mnie siedziała dziennikarka z Paryża. Gdy zobaczyła, z jaką serdecznością i czułością papież witał się z koleżankami, nachyliła się do mnie, aby powiedzieć wręcz z przejęciem: „on je traktuje naprawdę po partnersku, jakby nie był księdzem”. Potem przy kawie zagadnąłem ją na temat jej spontanicznej reakcji. Potwierdziła swą opinię, że Jan Paweł II jest bardzo nowoczesnym typem duchownego, wolnym od klerykalnej manieri trzymania kobiet na dystans.

Nasza rozmowa toczyła się dalej. Powiedziałem, że nie tylko ko-

leżanki szkolne są mu bliskie. Cenił sobie bardzo współpracę z kobietami. Nie znałem wtedy jeszcze korespondencji z Wandą Półtawską, która została opublikowana dopiero po jego śmierci. Jest to bardzo ciekawy dokument świadczący o niezwyklej wrzliwości Jana Pawła II na świat kobiety. Natomiast znana mi była filozoficzna współpraca z Anną Teresą Tymieniecką. Badaczka należała do grona nielicznych filozofów propagujących na Zachodzie myśl kardynała z Krakowa w latach przed pontyfikatem. Z prywatnej rozmowy z Haliną Bortnowską wiem zaś, że kiedy uzyskała magisterium z filozofii u Wojtyły na KUL-u w latach 50., ten chciał ją zatrudnić jako asystentkę, lecz napotkał na opór Rady Wydziału. Członkowie Rady byli zaskoczeni, że proponuje kobietę. Gdy został papieżem, nie musiał się już liczyć z antyfeministycznymi przesądami. W jego otoczeniu były kobiety, z którymi współpracował. Halina Bortnowska, która nie mogła zostać asystentką w Katedrze Etyki KUL, otrzymała papieską nominację na watykańską ekspertkę w trakcie przygotowań do specjalnego synodu Kościoła holenderskiego. Przygotowała raport, z którego papież korzystał.

Jest rzeczą oczywistą, że papież podkreślał znaczenie macierzyństwa. Czynił to wobec wyzwań kultury deprecjującej prokreację. Nie można jednak wyciągać z tego faktu wniosku, że traktował kobietę jako siłę rozrodczą. Jako konsekwentny personalista odrzucał każdą postać utylitaryzmu, dopuszczającego posługiwanie się osobą nawet w szlachetnych celach, choćby takich jak wzrost demograficzny. Na każdą sferę życia ludzkiego – życia mężczyzny i kobiet – patrzył poprzez pryzmat wartości personalistycznej. Nie wyobrażał sobie macierzyństwa za cenę przekreślenia godności i wolności matki. ■

Tekst jest polemiką z felietonem Justyny Melonowskiej *A nie mówiłam* opublikowanym na naszym portalu. Swój tekst polemiczny zamieścił też na naszych łamach Ks. Prof. Andrzej Szostek ([O charakterze kobiety i mężczyzny](#)).

Tu nas znajdziesz

Serwis Filozofuj!



Filozofuj! @ Instagram



Filozofuj! @ Facebook



Filozofuj! @ Twitter

